

Anika Radzka-Nowaczewska

O mocy krwi, kruczych pierścieni i mitów*

Drugi tom trylogii *Krucze pierścienie* zaczyna się z przytupem – już w pierwszym rozdziale akcja przenosi się do naszego świata, gdzie poznajemy podejrzanego typa, Stefana, który zajmuje się szlachetnym zajęciem, jakim jest polowanie na ludzi. Na domiar złego zbiera z nich trofea w formie zębów... W trakcie łowów trafia przypadkiem na Hirkę i omal nie pozbawia jej życia, traci jednak rezon po obejrzeniu jej uzębienia. Zadowolona się zatem trzema szlachetnymi kamieniami, czyli jedynym majątkiem dziewczyny. To wydarzenie przechyla szalę goryczy naszej bohaterki, która od 154 dni stara się odnaleźć w obcym świecie, obumierającym bez Evny. Powoli uczy się języka i znajduje schronienie w jednym z kościołów w Yorku. Na domiar złego jej kruk, Kuro, zaczyna chorować, a po-bratymiec Widzącego, który został skazany na wygnanie do tego świata, wysyła ekipę rzezimieszków, by ją do niego przywieźli. Nie lepiej wiedzie się Rimemu – jest najmłodszym od wielu lat członkiem rady i nie wszyscy chcą, by w niej pozostał. A konkretniej, żeby pozostał przy życiu. Ponieważ jest ostatnim potomkiem swojego rodu, wymaga się od niego ożenku oraz przedłużenia linii. Chętnych panien oczywiście nie brakuje. Poza tym otwarte pozostaje zagadnienie, czy Kruczy Dwór dostanie miejsce w radzie, a ponieważ krucze pierścienie zostały aktywowane, w całej krainie Ym, szerzy się strach przed martwo narodzonymi. Do tego stopnia, że ludzie dokonują krwawych zbrodni tylko podejrzewając, że ktoś może być odmieńcem. Hirka i Rime w dwóch różnych światach zastanawiają się, jak mogą dalej żyć i jakie decyzje podjąć, by móc spojrzeć w twarz sobie i innym.

Zgnilizna w niezwykle sposób rozwija wydarzenia z poprzedniej części – przede wszystkim dowiadujemy się, kim tak naprawdę są martwo urodzeni, zwani też ślepymi, w jaki sposób powodują spaczenie, czyli tytułową zgniliznę, i że prawda o Widzącym jest

* Recenzja książki: Siri Pettersen, *Zgnilizna [Ravneringene. Råta]*, przekł. Anna Krochmal i Robert Kędziński, Poznań, Wydawnictwo: Rebis 2016, ISBN: 978-83-8062-028-5, ss. 527.

dużo bardziej skomplikowana, niż przypuszczalibyśmy po przeczytaniu pierwszego tomu. Autorka pobudza przy tym czytelnika do głębokich refleksji na temat powstawania mitów w ludzkich kulturach. Przemyślenia możemy też mieć na innym polu – nasz świat bowiem, pozbawiony Evny, umiera – jakby autorka mrugała do nas okiem i pytała, jak my postrzegamy jego kondycję. Kolejna tajemnica, która zostaje tu rozwikłana, to pochodzenie Hirki i jej ojca. W tym miejscu muszę podkreślić, że naprawdę rzadko zdarza się pisarzowi mieć tak znakomity pomysł na rasę fantasy, jaki przedstawia w tym utworze Siri Pettersen, wręcz idealnie pasujący do świata przedstawionego, który nam prezentuje. I choćby po to, by go poznać, warto przeczytać tę powieść. Widać też po nim, że pisarka ma ogromną wiedzę dotyczącą szeroko rozumianej mitologii europejskiej i znakomicie łączy jej elementy, tworząc zupełnie nową, imponującą i logiczną całość. Przypomina to nieco pomysły Andrzeja Sapkowskiego w najlepszej formie – w opowiadaniach o wiedźminie.

Następną mocną stroną utworu są pełnokrwisci bohaterowie – skonstruowani w taki sposób, że obchodzą czytelnika, łatwo się wczuć w ich emocje, choć nie byłoby łatwo znaleźć się na ich miejscu. Czy podzieleni granicą światów będą w stanie się odnaleźć? Czy w ogóle będą próbować? Czy Hirka będzie w stanie przestać myśleć o sobie jako o zgniliznie? Co zrobi, gdy okaże się, że jej odejście wcale nie zamknęło przejść? W tym tomie uzyskanie odpowiedzi na te pytania ułatwia nam narracja – prowadzona na zmianę wokół Hirki i Rimego, dzięki czemu wiemy, co się dzieje jednocześnie w dwóch światach i dwóch głowach. Oboje są naciskani przez starszych, silniejszych i bardziej wpływowych od siebie, którzy oczekują od nich podjęcia konkretnych decyzji. Obserwowanie, jak znajdują w tym gąszczu własną drogę, może sprawić niejednemu czytelnikowi ogromną przyjemność.

Pisząc utwór fantasy, łatwo wpaść w pewne schematy – np. walki absolutnego dobra z absolutnym złem, tworzenia czarno-białego świata, płycizn fabularnych czy uproszczeń charakterologicznych. Na tym polu Siri Pettersen udowadnia, że jest znakomitą pisarką – ponieważ robi coś wręcz przeciwnego, konstruuje fabułę w taki sposób, że w pewnym momencie razem z głównymi bohaterami tracimy rozeznanie, kto tak naprawdę jest dobry, a kto zły. Gdy zrozumiecie, kim naprawdę są Umpirim i co się rzeczywiście stało prawie trzy tysiące lat temu w Ym, będziecie mieli ciarki...

Zgnilizna to jedna z tych książek, po których przeczytaniu ma się czytelniczego kaca i po której odłożeniu niełatwo wrócić do rzeczywistości. To niezwykła lektura, wyróżniająca się pod każdym względem. To opowieść o miłości, odwadze i poświęceniu, które przekraczają granice światów, o torowaniu własnej drogi w nieprzyjaznej rzeczywistości, o rozrywających serce wyborach, umiejętności oceny, co jest dobre, a co złe w świecie, który ma wszystkie barwy szarości. Siri Pettersen udowadnia, że jest mistrzynią łamiącego schematy, inteligentnego fantasy i swoją wyobraźnią deklasuje wielu współczesnych pisarzy. Jest to bez wątpienia jeden z najlepszych i najoryginalniejszych debiutów, jakie pojawiły się na rynku na przestrzeni ostatnich 10 lat. Lektura absolutnie obowiązkowa dla każdego z głodną wyobraźnią! A na otarcie łez po odstawieniu tego znakomitego utworu dodam, że w przygotowaniu jest już trzeci tom cyklu, zatytułowany *Evna*.